

Kartky, Radość chwil (prod. Cyga)

Zachłanna jest ta gwiazda
Dla której gubisz radość chwil
Zachłanna jest ta gwiazda
Dla której gubisz radość chwil

Nie ma znaczenia kto komu zwiastuje porażkę, bo jutro potwierdza lub zabiera wszystko
Czemu wspomnienia zabierają teraz, nie da się ich kasować,
To hip hop, który wybrałem na drodze po jutro niepewne jak każdy mój plan
Mury mnie męczą, a widzę jak kłamiesz i robię to samo, to ja
Mówię o radości chwil, kur*, radości chwil?
Nie chcę się łamać i krzyczyć do lustra, gdy słyszę, że Gusta to jointy i chill
Nie pamiętamy kiedy to wszystko zabrała nam żywa codzienność
Nie zabieramy się w miejsca, których nie znamy, a żniwa są martwe jak piekło
To żyje we mnie jak ogień niezmiennie, zacieram ślady rękoma
I kryję tam pełnię, nie chełpię się wcale, wygrane są małe, jebana suma dokonań
To trudne i głupie, banalne i bzdurne, normalne i wtórne
I nigdy nie kupię tej prawdy bez sensu i gwiazdek suspensu, które się budzą co roku w dupie
Nie budzę bestii jak śpi, nie czekam na brawa jak Ty
Nie poruszam kwestii, bo zakres finezji jest taki jak mówił wam Biggie, wy łby
Zaplute pijackim slangiem, kultura ponad podziały dla cyfr
To mity jak koniunktura na bluzy w kapturach, o tym nie powie już nikt

Możesz to zjednać do bełkotu po trawie
Jestem w amoku i widzę niebo, leżę na trawie, ej (wannabe!)
Miasto śpi, my gramy w gry, to radość chwil

To radość chwil, kiedy zamykam powieki
A banda głupków chce mi wmówić, że to narko i leki
Nie widzę ich i zamykam powieki
Ta banda głupków chce mi wmówić, że to narko i leki
To radość chwil, gdy zamykam powieki
Ta banda głupków chce mi wmówić, że to narko i leki
Nie widzę ich i zamykam powieki
Ta banda głupków chce mi wmówić, że to narko i leki
Nie widzę ich

Zachłanna jest ta gwiazda
Dla której gubisz radość chwil

Za chwilę wybiorę co mogę, daleko od ludzi, zanim staniemy na skraju
Gdy nagle zgubimy się we mgłę gęstej jak mleko, po za dużym haju
Nim scena weźmie tantiemy za noce bez weny, ja powiem, co moje
I wiem jak działać, by przełamać impas, lecz kompas się gubi i trochę się boję
Nie zgrywaj Dantego - nie sądzę Cię, czego nie mamy, nierówna podłoga, a sufit
Nie pytaj sam siebie po roku bez ruchu, czy jesteś genialny, czy głupi
Ten plan jest banalny, ale się gubię jak robię, co trzeba uparcie i skrycie
I kosmos mnie wciąga jak po stres z bongo i tak całe życie
Wyjęty spod prawa, czekamy na zmiany i gdy słyszę brawa to miewam omamy
Zamglone powieki wykręcą wam krainę czarów, empiria bez wiary
Mierzę na dachy kamienic, spoglądam do góry i widzę ich nagość
Skrycie bez magii, dilerzy koloru, ból czy nienawiść, życie czy radość